

# Józef Chałasiński

---

## Mit romantycznej miłości we współczesnej kulturze amerykańskiej

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 13/2, 24-45

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI—ŁÓDŹ

## MIT ROMANTYCZNEJ MIŁOŚCI WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE AMERYKAŃSKIEJ\*

Treść: Romantyczna miłość urzędnika pocztowego w Columbus, Ohio. — Inżynier amerykański pisze list do ukochanej. Miłość w popularnej piosence. — Hollywood — fabryka marzenia. Bohaterowie i gwiazdy filmowe. — Miłość romantyczna, rodzina i socjologia. — „Ogniowa próba kobiety amerykańskiej” — „Bogini miłości” — Marilyn Monroe. — *Główna ulica. Miasteczko Winesburg. Komu bije dzwon.* Samotność i mit miłości romantycznej. — Miłość w kontekście konformizmu społecznego.

### ROMANTYCZNA MIŁOŚĆ URZĘDNIKA POCZTOWEGO W COLUMBUS, OHIO

W opowieści Sherwooda Andersona *Zacna rodzina* jest historia miłości urzędnika pocztowego z miasteczka Columbus, Ohio. Zakochany był w swojej żonie. Posłuchajmy jego relacji o tej miłości. „Kochałem ją [...] Tam o zmierzchu w wiosenny wieczór czołgałem się po czarnej ziemi do jej stóp i płaszczylem się przed nią. Całowałem jej buciki i kostki nad bucikami. Drżałem, jeśli rąbek jej sukni dotknął mojej twarzy. Kiedy po dwóch latach takiego życia odkryłem, że potrafiła wyszukać sobie trzech kochanków, którzy regularnie odwiedzali nasz dom, gdy ja byłem w biurze, nie chciałem tknąć ani ich, ani jej. Po prostu odesłałem ją do domu, do jej matki, bez słowa. Cóż było mówić? [...] — Jej matka przysłała po mnie. Napisała list z prośbą, żebym przyjechał do nich, do Dayton. Kiedy dostałem się tam, był wieczór [...] Siedziałem u nich w salonie dwie godziny [...] Zacna, jak to się mówi, rodzina. Pluszowe krzesła i kanapa. Drżałem na całym ciele [...] Zdawało mi się, że jeśli wejdzie i tylko dotknie mnie dłonią, chyba zemdleję. Palilem się, żeby zapomnieć i przebaczyć [...] Weszła do pokoju nago. Matka ją tak przysłała [...] Nie udało mi się zabić matki [...] Tylko raz uderzyłem ją krzesłem i zaraz przybiegli sąsiedzi i krzesło odebrali [...] Nie mam co liczyć na nową okazję, już jej nie zabiję. Umarła na febrę w miesiąc potem”<sup>1</sup>.

\* Fragment większej całości o współczesnej kulturze amerykańskiej.

<sup>1</sup> W tomie pt. *Miasteczko Winesburg*. Przekład polski. Warszawa 1958, s. 135—137.

Opowieść pokazuje nam dalej człowieka na zawsze złamanego po tym dramacie wielkiej miłości. Żyje w zaniedbaniu i opuszczeniu, obojętny na wszystko, co go otacza.

Jak widzimy, motyw wielkiej romantycznej miłości wcale nie oryginalny. Nieskończoną ilość razy powtarzany przez przeżycia ludzkie i przez literaturę. Tym razem powtórzony w przeżyciu amerykańskiego urzędnika pocztowego w Columbus, Ohio.

Przeżycie i norma. Mamy tu bowiem do czynienia z przeżyciem uczuciowym obracającym się w ramach określonych wzorów mających bardzo dawne początki, które literatura i sztuka romantyzmu doprowadziły do szczytu sublimacji. Ten moment duchowej sublimacji uczucia miłości doskonale został oddany w przytoczonej opowieści Andersona, której bohater, opętany romantyczną miłością, doznaje szoku, gdy zamiast cudem kobiecości zostaje przez złą mamusię poczęstowany nagim ciałem córki.

Ilustrację przeżycia zaczerpnąłem od znanego pisarza amerykańskiego, jednego z wybitnych przedstawicieli literatury amerykańskiej lat międzywojennych. Wiadomo jednak, że pierwowzory takich przeżyć nie powstały w Ameryce. Mit, ideał, czy stereotyp romantycznej miłości przyszedł do Ameryki wraz z wielu innymi tradycjami kulturalnymi. Czy zaaklimatyzował się tutaj? Czy uległ amerykanizacji? Uderzające odrębności historii społecznej i stosunków kulturalnych Nowego Świata uzasadniają to pytanie. Miłość romantyczna w klimacie kultury zuniformizowanej, skomercjalizowanej, naukowotechnicznej, masowej? Miłość romantyczna w New Yorku, Chicago, w Columbus, Ohio, wszędzie gdzie jej wzory zaszczebia, utrwała, upowszechnia piosenka popularna, beletrystyka, kino, telewizja. Zagadnienie nie jest jednak ograniczone do Ameryki. Ameryka jest tu ilustracją typu kultury masowej, w sensie społeczno-kulturalnym i obyczajowym egalitarnej, bezhierarchicznej, zuniformizowanej i komercyjnej.

#### INŻYNIER AMERYKAŃSKI PISZE LIST DO UKOCHANEJ. MIŁOŚĆ W POPULARNEJ PIOSENCE

Jak szeroki jest w tym społeczeństwie zasięg oddziaływania stereotypu romantycznej miłości? Jak najszerszy. Niegdyś elitarny wzór ten stracił tu taki charakter. Został udostępniony wszystkim. Sięgnijmy do amerykańskiego poradnika pisania listów *The Complete Letter Writer* (1957)<sup>2</sup>. Prawie trzysta stron tego przewodnika w tanim kieszonkowym wydaniu za 35

<sup>2</sup> N. H., S.K.Mager, *The Complete Letter Writer*, New York, Permabooks 1957.

centów zawiera wzory listów na wszystkie okazje. Listy w sprawach handlowych składające się na drugą część tej książki zajmują więcej niż połowę tekstu. Pierwsza część podaje wzory listów o treści osobistej, przyjacielskiej, domowo-rodzinnej, towarzyskiej. Przeczytajmy następujący wzór listu miłosnego.

„Dear Susie — Droga Zuziu. — Nie ma nic trudniejszego dla inżyniera takiego jak ja, niż pisanie listu, który by Ci potrafił wyrazić, czym jesteś dla mnie. Jesteś najdroższą istotą na świecie, ty cudowna, straszliwa, niezwykła.

Znam się na logarytmach i równaniach, ale nie na języku miłości. Chciałbym, aby ten list był piękny i poetycki, ale wszystko co Ci potrafię powiedzieć i co płynie z głębi mojego serca, streszcza się w słowach: kocham Cię.

Zuziu, pokochałem Cię od tego wieczoru, kiedy tańczyliśmy, ale nigdy nie miałbym odwagi napisać Ci tego, gdyby nasze rozmowy i wspólnie spędzone cudowne chwile w ciągu tych ostatnich miesięcy nie zawierały obietnicy tego, że jestem Ci tak bliski, jak Ty mnie.

Wysyłam Ci swój studencki pierścionek. Jest taka tradycja w moim uniwersytecie, że mężczyzna zdejmuje go z palca dopiero wtedy, gdy ma go wręczyć jedynej dziewczynie, która jest wszystkim w jego życiu. Jeżeli włożysz go na swój palec, gdy wrócę do domu w przyszłym tygodniu, szczęście moje będzie zupełne. Jeżeli nie, zrozumieć, z uznaniem dla Twojej uczciwości, jakkolwiek postąpisz, zawsze będę Cię kochał. — Twój oddany”.

Dział „Listy miłosne”, do którego należy przytoczony wzór, zawiera również sentencje o miłości z Byrona, Beethovena, Shawa.

Przytoczony wzór listu miłosnego miał swoje pierwowzory. Przeczytajmy podobny wzór listu miłosnego, z wyznaniem miłości „od pierwszego spojrzenia”. „Love at First Sight”. Tym razem jest on zaczerpnięty z angielskiego poradnika pisania listów *Foulsham's Letter Writer* sprzed 30 laty. „Dear Miss Mudie. — Piszę o tym, czego nie miałem odwagi powiedzieć Pani w czasie tak krótkiej znajomości. Kocham Panią. Od pierwszej chwili, w której Pani weszła w moje życie. Chociaż przedtem, zanim Panią poznałem, nie wierzyłem, aby miłość od pierwszego spojrzenia była możliwa. Pani otworzyła mi oczy, dzięki Pani ujrzałem tę cudowną prawdę życia, nagłe objawienie tego, co jest cudowne i boskie w ludzkiej duszy. Czy mogę Panią odwiedzić, czy zgodzi się Pani zobaczyć się ze mną? Bądź taka łaskawa, jak jesteś piękna, i ratuj mnie od rozpacz. Twój na zawsze”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> G. Vasey, *Foulsham's Letter Writer*, London, bez daty, s. 69.

Autorzy amerykańskiego *The Complete Letter Writer* nie doradziliby zapewne tego angielskiego, bardziej staroświeckiego wyznania miłości „od pierwszego spojrzenia”. „Napisz — czytamy w amerykańskim *The Complete Letter Writer* — że ci brak kochanej osoby, ale nie skarż się na samotność”<sup>4</sup>. Nie idzie tutaj jednak o porównawczą analizę przytoczonych listów miłosnych. Przypominając, że gotowe drukowane wzory wyznań miłości „od pierwszego spojrzenia” nie są wynalazkiem amerykańskim, zwracamy uwagę na tym miejscu na stereotyp czy mit romantycznej miłości w konkretnym kontekście współczesnej kultury amerykańskiej.

Przytoczyliśmy wzór listu miłosnego zaczerpnięty z amerykańskiego poradnika pisania listów jako charakterystyczny dokument kultury określonego typu. Jak widać z jego treści, ma on ułatwić korespondencję miłosną inżynierowi z uniwersyteckim wykształceniem. Stajemy tutaj oko w oko z problemem, o którym była już mowa: miłość romantyczna w świecie kultury naukowotechnicznej, w warunkach kultury zdemokratyzowanej, w ramach której inżynier z uniwersyteckim wykształceniem nie wyróżnia się z masy „klas średnich” ani odrębną kulturą obyczajową, ani wyższą kulturą literacką i w pisaniu listów miłosnych korzysta z uniwersalnego, przeznaczonego dla wszystkich, poradnika pisania listów.

Gotowe receptury korespondencji miłosnej, to jest rodzaj technicznej pomocy świadczącej o tym, że w klimacie kultury, w jakim występują, są potrzebne. Same jednak tego klimatu nie stwarzają. Ten klimat stwarza piosenka, reklama oraz plakat, popularna beletrystyka, kino, telewizja.

W New Yorku, Columbus, czy Chicago wstępuje przechodzień do lokalu na szklankę kawy, lody czy sok pomarańczowy i wśród różnobarwnej wystawy tanich książek z okładki Plutarcha *Wybranych szkiców o miłości, rodzinie i czcigodnym życiu*<sup>5</sup>, dowiadyuje się od razu, jaką siłą jest miłość. „Miłość czyni człowieka bystrym, chociaż przedtem był tępy; bojaźliwemu daje odwagę”.

Piosenka, jaką właśnie odtwarza aparat doskonałej nowoczesnej reprodukcji muzycznej, sprzyja tej romantycznej refleksji. Same tytuły tych piosenek mówią wiele. *The Man I Love* (Ten kogo Kocham); *I'm Alone Because I Love You* (Jestem samotny, ponieważ Kocham Cię); *I Need You Now* (Potrzebuję Cię teraz); *I'll Never Smile Again* (Nigdy się już nie uśmiechnę) itp.

<sup>4</sup> *The Complete Letter Writer*.

<sup>5</sup> Plutarch, *Selected Essays on Love, The Family and the Good Life*. A Mentor Book, New York 1957, ss. 190.

„W większości popularnych piosenek miłość jest czymś w rodzaju magicznej siły”<sup>6</sup>. Siła ta pcha zakochanych ku sobie. Ujawnia się w człowieku nagłym olśnieniem, od „pierwszego spojrzenia”. W sferze tej panuje przeznaczenie rządzące losem ludzkim. Znana to romantyczna koncepcja miłości. Usuwa ona w cień kultuwanie miłości jako rodzaju „zabawy”.

W piosence *Blue Room (Niebieski pokój)* ta siła doprowadza do szczęśliwego małżeństwa, które dzień powszedni zamienia w wieczne święto<sup>7</sup>.

Kiedy indziej fatalna siła miłości występuje w dramatycznym splocie miłości, nienawiści i zbrodni. Taki charakter miały listy miłosne artystki filmowej z Hollywood, Lany Turner<sup>8</sup>, ogłoszone w prasie w toku śledztwa z powodu zamordowania kochanka Lany przez jej córkę.

#### HOLLYWOOD — FABRYKA MARZENIA. BOHATEROWIE I GWIAZDY FILMOWE

Czas wymienić tutaj instytucję, która w mechanizmie upowszechniania, podtrzymywania i eksploatawania stereotypu romantycznej miłości w społeczeństwie amerykańskim zajmuje istotne miejsce. Tą instytucją jest kino. *Hollywood — fabryka marzenia*<sup>9</sup>, jak mówi tytuł poświęconej mu książki, przesyca erotyzmem amerykańskie życie. Podobnie, jak reklama handlowa, która eksploatuje *sex appeal* dla swoich celów. Erotyzm produkowany i upowszechniany przez Hollywood zawiera w sobie przeciwstawne tendencje: miłości romantycznej w sublimowanej postaci oraz zmysłowej cielesno-seksualnej. Stereotyp romantycznej miłości znajduje mocne oparcie w tradycji obyczajowej i opinii publicznej. Cenzura obyczajowa filmu amerykańskiego jest surowa i dyktowana stereotypem romantycznej miłości namaszczonej przez religię. Z tym wiąże się połączenie systemu ekscytowania seksualnego ze stereotypem miłości romantycznej doprowadzającej do *happy end* w formie szczęśliwego małżeństwa.

Bardzo charakterystyczna dla roli filmu w masowej kulturze amerykańskiej jest krótka, ale niezmiernie symptomatyczna kariera artystyczna i rozgłos młodego artysty filmowego James Deana. Dzięki kreacjom filmowym tego artysty ustalił się i upowszechnił w środowiskach młodzieży w Ameryce i poza nią znany wzór młodego człowieka w drelichowych roboczych

<sup>6</sup> S. J. Hayakawa, *Popular Songs vs. Facts of Life* [w:] *Mass Culture*, New York 1956, s. 395.

<sup>7</sup> Patrz S. J. Hayakawa, *op. cit.*, s. 395.

<sup>8</sup> „San Francisco Chronicle”, April 9, 1958.

<sup>9</sup> H. Powdermaker, *Hollywood — The Dream Factory*, New York 1951.

spodniach bez kantów (tzw. *bluejeans*), w rozpiętej kowbojskiej koszuli sportowej bez krawata. Niedbalsć tego stroju akcentuje postawę protestu młodego pokolenia przeciwko konwencjonalnemu światu dorosłych.

James Dean zmienił studia prawnicze w Kalifornii na kurs sztuki dramatycznej w New Yorku, a mając 22 lata debiutował w filmie *Na wschód od Edenu* według powieści Johna Steinbecka. Występował tylko w trzech filmach, gdyż zginął w katastrofie samochodowej w 1955 r. licząc 24 lata. Mimo krótkiego okresu sława Deana zaćmiła sukcesy największych amantów filmowych, jak Rudolf Valentino lub Roman Novarro. Po śmierci kult Deana znalazł wyraz w licznych klubach jego imienia<sup>10</sup>.

Jeżeli Deana wymieniliśmy w rzędzie filmowych „amantów”, to jednak trzeba mocno podkreślić, że reprezentowana w jego kreacjach wielka miłość nie należy do rodzaju Don Juana. Legenda szeroko rozpowszechniona przez przyjaciół i wielbicieli Deana mówi, że jego wielka miłość do artystki Anny Marii Pier Angell należała do tego najczystszej wielkiego stylu romantycznego. O tym przedmiocie miłości mówił sam Dean: „Ona należy do dziewcząt, które chciałoby się postawić na półce, aby na nie patrzeć”<sup>11</sup>. Wielka miłość należy również do tematu filmu *Na wschód od Edenu*. Dean występuje tam w roli samotnego Caleba, młodego człowieka, którego historia rodzinna pozbawiła wiary we wszelką ludzką miłość; wiarę tę przywraca mu Abra, dla której stał się przedmiotem wielkiej miłości.

Max Lerner w książce *Cywilizacja amerykańska* w następujący sposób pisze na temat miłości w społeczeństwie amerykańskim: „Bardziej niż gdzie indziej Amerykanie wierzą w miłość i robią z niej przedmiot kultu; gubią się w niej i czują zagubieni. Mówi się, że francuski uczeń marzy o tym, by mieć powodzenie w wielu miłostkach. Inaczej uczeń amerykański, który widzi siebie w marzeniach raczej jako jedyne szczęśliwego zalotnika istoty, która łączy wdzięki Hollywood ze stałością uczuć Penelopy. Amerykańska uczennica marzy o pięknym chłopcu, który będąc przedmiotem zainteresowania innych dziewcząt, jej tylko będzie wierny na zawsze”<sup>12</sup>.

#### MIŁOŚĆ ROMANTYCZNA, RODZINA I SOCJOLOGIA

Upowszechnienie stereotypu romantycznej miłości w masowej kulturze amerykańskiej nie mogło nie zainteresować socjologów zajmujących się zagadnieniami małżeństwa i rodziny. Ewolucja społeczna rodziny od

<sup>10</sup> M. Lerner, *America as a Civilization*, New York 1957, s. 803 i 827.

<sup>11</sup> S. Grzelecki, *Dlaczego właśnie James Dean?*, Warszawa 1958, s. 16.

<sup>12</sup> M. Lerner, *op. cit.*, s. 282.

wielu pokoleń idzie przecież w kierunku oparcia tej instytucji na małżeństwie zawiązującym się na podstawie indywidualnych inklinacji przyszłych małżonków. W jakim więc stosunku ten małżeński dobór pozostaje do „romantycznego kompleksu”, o którym czytamy, że jest „głęboko zakorzeniony w amerykańskiej kulturze masowej”<sup>13</sup>.

W znanym studium typowego prowincjonalnego miasta amerykańskiego *Middletown* czytamy, że w klimacie obyczajowym klas średnich *Middletown* miłość romantyczną uważa się za „jedyną niewzruszoną podstawę małżeństwa”<sup>14</sup>. „Nieprzenikniona tajemna siła miłości” „po prostu zjawia się” od pierwszego wejrzenia. Ten romantyczny motyw przenika piosenki śpiewane w klubach *Middletown*. Splata się on z religijnym namaszczeniem miłości oraz z tabu zakazującym seksualnych stosunków przedmałżeńskich i pozamałżeńskich.

Zagadnienie stosunku romantycznej miłości do małżeństwa i jego funkcji społecznych towarzyszy rozwojowi amerykańskiej socjologii rodziny i małżeństwa od jej początków. Jeden z czołowych socjologów amerykańskich w tej dziedzinie E. W. Burgess pisał na ten temat przed przeszło 30 laty, zwracając uwagę na rozkładowy charakter „romantycznego impulsu”. „Rozluźnienie kontroli rodziców nad narzeczeństwem — pisał Burgess — zamienia małżeństwo w romantyczną przygodę w miejsce poważnego i odpowiedzialnego przedsięwzięcia, w którym zainteresowana jest nie tylko rodzina, lecz także państwo”<sup>15</sup>. Jak to zagadnienie występuje obecnie?

Tenże autor w przeobrażeniach współczesnej rodziny widział nie dający się pohamować proces indywidualizacji małżeństwa stającego się coraz bardziej wyrazem indywidualnych inklinacji i zainteresowań partnerów. Tytuł jednej z podstawowych publikacji Burgessa *Rodzina: od instytucji do związku przyjaźni* zawiera w sobie zasadniczy kierunek tego procesu indywidualizacji w ujęciu Burgessa<sup>16</sup>. W tej koncepcji małżeństwo jest traktowane jako harmonijny związek osobowości partnerów mający przynosić im maksimum osobistej szczęśliwości. Stąd liczne badania amerykańskie nad czynnikami szczęśliwego pożycia małżeńskiego i nad sposobami racjonalnego doboru małżeńskiego rokującego jak największe

<sup>13</sup> W. L. Kolb, *Family Sociology, Marriage Education and the Romantic Complex: A Critique*, „Social Forces”, October 1950, s. 66.

<sup>14</sup> R. S. Lynd, H. M. Lynd, *Middletown. A Study in American Culture*, New York 1929, s. 114 i nast.

<sup>15</sup> Cyt. wg W. L. Kolb, *op. cit.*, s. 67, odnośnik 7.

<sup>16</sup> E. W. Burgess, H. J. Locke, *The Family: From Institution to Companionship*, New York 1945.



prawdopodobieństwo szczęśliwości<sup>17</sup>. Badania te zmierzają do naukowego określenia warunków szczęścia małżeńskiego. Badania te rzucają wiele światła na źródła i czynniki tarć i konfliktów w małżeństwie. Poza ich zasięgiem pozostaje jednak nie dający się uchwycić pierwiastek indywidualności ludzkiej. Ten pierwiastek indywidualny tak mocno akcentujący się we współczesnym małżeństwie amerykańskim spotyka się znowu w sposób na pozór nieoczekiwany z problemem miłości romantycznej. Na gruncie zindywidualizowanego małżeństwa, którego sens zamyka się w jego szczęśliwości, powstaje pytanie, jakie siły są w mocy utrzymać takie małżeństwo w trwałości. Trwałość osobistych związków między małżonkami, jak w ogóle między ludźmi, wiąże się przecie zawsze z wyjściem jednostek poza własny egotyzm i z oddaniem indywidualności celom i wartościom pozajednostkowym. Małżeńska spółka dwóch egotyzmów nie przewycięża egotyzmu żadnego z partnerów. Co przewycięża te egotyzmy stwarzając podstawę dla trwałości młodego małżeństwa, jeżeli w grę nie wchodzi czynnik trzeci, a zwłaszcza dzieci?

Miłość romantyczna. Czytamy na ten temat, że miłość romantyczna nie tylko nie zaszkodziła małżeństwu, lecz właśnie „ona ocaliła monogamiczne małżeństwo od zupełnej dezorganizacji”<sup>18</sup>.

W uniwersyteckim podręczniku amerykańskim z zakresu socjologii rodziny czytamy: „Socjologowie od dawna uważają, że romantyczny kompleks wniósł wprawdzie nowe wartości do naszej kultury, ale jednocześnie spotęgował bardzo problemy i dolegliwości nowoczesnego małżeństwa [...] Rzeczywiście dawniej romans oznaczał miłość pozamałżeńską [...] Ale obecnie romans stał się ideologią małżeńskiego doboru. Znajduje to oparcie i zachętę w naszej tradycji obyczajowej, ponieważ pomaga to utrzymaniu sexu w ramach małżeństwa i podporządkowuje erotyzm jako wartość niższego rzędu głębszym przeżyciom miłości [...] Idea romantyczna w swej pełnej postaci wzmacnia miłość monogamiczną, jakkolwiek nie wymaga nierozwiązalności małżeństwa”<sup>19</sup>.

W amerykańskiej literaturze na ten temat przedstawioną ewolucję wzoru miłości romantycznej uważa się za charakterystyczny rys kultury amerykańskiej. „Miłość romantyczna w amerykańskiej odmianie — pisze

<sup>17</sup> Patrz K. Przeclawski, *Współczesne małżeństwo amerykańskie*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1958, nr 3, s. 190—197.

<sup>18</sup> H. S. Beigel, *Romantic Love*, „American Sociological Review”, 1951, June, s. 333.

<sup>19</sup> J. K. Folsom, *Steps in Love and Courtship* [w:] *Family, Marriage and Parenthood*, red. H. Becker, R. Hill, wyd. 2, Boston 1955, s. 223.

Lerner — widzi w małżeństwie swoje urzeczywistnienie<sup>20</sup>. W ewolucji tej istotną rolę odegrała emancypacja kobiety, jej usamodzielnienie zawodowe, ujednoczenie męskiej i kobiecej moralności seksualnej. Na tym podłożu miłość romantyczna ulegała przekształceniu przez powiązania z uczuciami koleżeństwa i przyjaźni. W innym podręczniku, noszącym tytuł *Kultura amerykańska*, czytamy: „Racją bytu rodziny jest stworzenie takiej struktury, która podtrzymuje miłość między małżonkami oraz rodzicami i dziećmi”<sup>21</sup>.

Współczesna amerykańska odmiana romantycznej miłości znajdującej swoje urzeczywistnienie w małżeństwie jest raczej wyrazem normodawczych tendencji obyczajowych, do których praktyka życiowa stosuje się tylko w pewnym trudnym do określenia stopniu. W obyczajowych tendencjach normodawczych miłość romantyczna bez stosunków seksualnych jest normą dla okresu narzeczeństwa oraz zalotów przedmałżeńskich. Mowa tu o normach obyczajowych amerykańskich klas średnich i wyższych, których obyczaje przywiązują dużą wagę do dziewictwa panny młodej. Samo małżeństwo występuje w piśmiennictwie amerykańskim w bardziej realistycznych barwach; jaskrawo występują trudności przystosowania się wzajemnego małżonków w warunkach maksymalnego indywidualizmu partnerów pożycia małżeńskiego. Duża liczba rozwodów (w 1956 r. 25 rozwodów na 100 małżeństw) ilustruje rozmiary tego zagadnienia.

W literaturze amerykańskiej na ten temat podkreśla się siłę rozczarowań, jakie po okresie narzeczeństwa i romantycznej miłości występują w konfrontacji w codziennym współżyciu małżonków. Wiele miejsca zajmują również studia nad rzeczywistymi stosunkami seksualnymi wśród młodzieży. Tak zwany „Kinsey report”, ogłoszony w 1948 r. przedstawiający wyniki badań nad stosunkami seksualnymi w Ameryce, wykazał ogromne rozpowszechnienie luźnych stosunków seksualnych, których wyjaśnienie widział w fizjologicznej potrzebie, coitus i orgazmie, a nie w miłości<sup>22</sup>. W świetle tychże badań okazało się, że zmniejszone nasilenie skomercjalizowanej prostytucji tłumaczy się przez wzmoczoną swobodę przedmałżeńskich stosunków w ramach towarzyskich stosunków oraz

<sup>20</sup> M. Lerner, *op. cit.*, s. 589.

<sup>21</sup> S. Graham, *American Culture*, New York 1957, s. 176.

<sup>22</sup> A. C. Kinsey, W. B. Pomeroy, C. E. Martin, *Sexual Behavior in the Human Male*, Philadelphia 1948. W. J. Goode w artykule *The Theoretical Importance of Love*, (*American Sociological Review*, February 1959, s. 42, odnośnik) uważa, że socjologzy i antropologzy przeceniają rolę romantycznego „kompleksu” we współczesnym społeczeństwie amerykańskim. „To są idee i ideologia — czytamy — rzeczywiste zachowanie się jest raczej odmienne”.

usług seksualnych prywatnych wymykających się statystyce prostytucji zawodowej. „Kinsey report” był szeroko omawiany w prasie amerykańskiej i wywołał wiele niepokoju wśród rodziców. Niezależnie od zamierzeń autorów, „Kinsey report” stał się wśród matek propagandą wczesnych małżeństw ich dzieci. Problem ten stał się poważny dla amerykańskiego szkolnictwa średniego. W 1956 r. w USA z ogółu kobiet w wieku lat 14—19 15% było zamężnych (mężczyzn 2,4%). Przeciętny wiek zawarcia pierwszego małżeństwa wynosił w 1956 r. dla kobiet 20,1 lat, dla mężczyzn — 22,9. W 1940 r. dla kobiet — 21,5, dla mężczyzn — 24,3<sup>23</sup>.

Artykuł ten nie ma na celu analizy małżeństwa i rodziny w USA w ich różnych aspektach. Jak już wspomniano poprzednio, w Ameryce wiele wkłada się wysiłków w oparciu poradnictwa przedmałżeńskiego, a tym samym i doboru małżeńskiego, na bardziej naukowych, racjonalnych podstawach. Szczęście w małżeństwie chce się oprzeć na naukowych przepisach pojęcia małżeńskiego.

Romantyczna, wielka miłość osiągnana przy pomocy techniki miłości naukowo uzasadnionej i dlatego skutecznej! Tak paradoksalnie nie formuluje się tego małżeńskiego problemu. Sytuacja jest jednak paradoksalna. Gdy dla nauki, w świetle „Kinsey’s report”, seksualne stosunki to zagadnienie zoologiczne, fizjologiczne, higieniczne, to opinia obyczajowa oczekuje pomocy dla urzeczywistnienia mitu romantycznej miłości. Miłość. Miłość w najbardziej wysublimowanej postaci, jaka znalazła wyraz w literaturze i sztuce. Miłość jako wartość pierwotna, sama w sobie, nie mająca żadnego rozumowego uzasadnienia. Najpełniejszy wyraz znalazła w sztuce i mitologii. Jest uczuciem i mitem. Mitem amerykańskiej kultury — nie tylko amerykańskiej — który nadaje sens naukowym badaniom nad racjonalnymi warunkami szczęśliwości małżeńskiej.

„OGNIOWA PRÓBA KOBIETY AMERYKAŃSKIEJ” — „BOGINI MIŁOŚCI”  
— MARILYN MONROE

Gdy mowa o miłości w kulturze amerykańskiej, nie można nie zatrzymać się nad miejscem i rolą kobiety w tym społeczeństwie. W cytowanej już książce Lerner *Cywilizacja amerykańska* rozdział na ten temat nosi tytuł „Ogniowa próba kobiety amerykańskiej” i zaczyna się od zdania: „Rzadko w cywilizacjach historycznych kobiety miały tyle wolności, tak

<sup>23</sup> *Information Please Almanac*, 1958, s. 318.

rozległe dziedziny działalności i takie znaczenie, a jednocześnie rzadko tak trudno było być kobietą na poziomie możliwości stojących przed nią otworem [...] Rozdwaja się ona współzawodnicząc z mężczyznami w życiu zawodowym, ekonomicznym i politycznym, jednocześnie zachowując rolę żony, matki, kobiety”<sup>24</sup>.

W konsumpcji kulturalnej, jak również w dziedzinach konsumpcji związanych z domem i gospodarstwem domowym, kobiety odgrywają olbrzymią rolę w kształtowaniu potrzeb, gustów, stylu kultury. Na ich konsumpcję jest w ogromnej mierze obliczony „przemysł” erotyzmu. Kobieta ma być piękna, atrakcyjna, gustowna, kobieca. Przede wszystkim zaś młoda. Za charakterystyczny rys współczesnej kultury amerykańskiej Lerner uważa, że nie ma w niej wzoru „kobiety dorosłej”<sup>25</sup>. „Matrona” nie należy do amerykańskich wzorów kulturowych. Przemysł wartości kobiecych robi, co może, dla przedłużenia młodości kobiety.

„Kult młodości” sięga głębiej w kulturę kobiecych środowisk Ameryki poza dziedzinę erotyzmu. Kultura kobieca w USA jest młodociana w tym sensie, że w masie klas średnich jest ona taka sama wśród dorosłych, jak wśród dorastających dziewcząt: płytka intelektualnie, nastawiona na łatwą rozrywkę, z dominującą rolą zebrań towarzyskich, na których rozmowa obraca się dookoła spraw domowych, zakupów, rozrywek.

Ilość miejsca, jakie w „Świecie Kobiet”, stanowiącym stały dział prasy amerykańskiej, zajmują zaręczyny i wesela, jest tylko aspektem dominującego miejsca, jakie zajmuje miłość w tym „Świecie Kobiet”, tak samo jak w świecie dziewcząt. „Kulturę młodzieży zaczynamy akceptować jako pełny wzór kultury”<sup>26</sup> — pisze G. Seldes o masowej kulturze amerykańskiej.

We wzorze kobiety, występującym w masowej literaturze pięknej, w kinie, telewizji i reklamie, nad wszystkimi innymi rolami kobiety dominuje kobieta jako kobieta, kochająca i kochana. „Idylla domu [*home*] jest najbardziej lirycznym z amerykańskich symboli”<sup>27</sup>.

Wzoru kobiety z masy klas średnich nie kształtują intelektualistki, pisarki z dawnej przeszłości, jak Becher Stowe, autorka *Chaty Wuja Toma*, ani z naszych czasów, jak Eleanor Roosevelt, uprawiająca publicystykę w duchu poglądów męża F. D. Roosevelta i New Dealu. Warto się jednak zatrzymać nad filmową „blond Afrodytą” — Marilyn Monroe.

<sup>24</sup> M. Lerner, *op. cit.*, s. 599.

<sup>25</sup> M. Lerner, *op. cit.*, s. 610.

<sup>26</sup> G. Seldes, *The People and the Arts* [w:] *Mass Culture*, s. 74.

<sup>27</sup> M. Lerner, *op. cit.*, s. 557.

Ciężkie dzieciństwo w robotniczym zaułku na peryferiach Los Angeles, pobyt w domu sierot, a potem w wieku 11—16 lat tulaczka, od domu do domu wśród biedoty, bez rodziny i przyjaciół — taki był początek drogi życia tej artystki. Mając szesnaście lat, wychodzi za mąż za robotnika (lat 21) na lotnisku i po kilku latach rozwodzi się. Fotograf zainteresował się urodą Marilyn, zetknął ją z kierowniczką Szkoły Wdzięku i Modelowania. W 1947 r. dwudziestoletnia modelka była już bardzo wzięta w swoim zawodzie. „W jednym miesiącu jej podobizna zdobiła okładki pięciu magazynów”<sup>28</sup>. Potem przyszedł kontrakt z wytwórnią filmową. „Dyrektor zaprosił ją na swój jacht. Odmówiła. Straciła zajęcie”<sup>29</sup>. Miała długi. Doskonale poszły zdjęcia nago dla popularnych kalendarzy. Potem znowu kontrakty filmowe i sława. W 1954 r. powtórnie wychodzi za mąż i rozwodzi się po 9 miesiącach. W artystce rozwinęła się ambicja występowania w rolach o głębszej treści duchowej i w tym kierunku pracuje nad sobą. Rozwód przeżyła ciężko. Dręczy ją wewnętrzny niepokój. Z San Francisco przyjeżdża do New Yorku w desperackim nastroju. Chce sobie wyjaśnić „czym jest i czego chce”. W New Yorku próbuje sił w teatrze. Niedawno gazety podały z Hollywood o jej nowych planach filmowych, jak również o tym, że odrzuciła propozycję wystąpienia w telewizji: 300 tys. dolarów za 10 minut<sup>30</sup>. Pragnie pozostać wierna sztuce filmowej.

Taka jest biografia Marilyn Monroe, „Bogini miłości” stworzonej przez Hollywood. Hollywood „jedno z najbardziej samotnych miejsc w świecie”<sup>31</sup> stworzyło tę „Boginię” i wprowadziło ją do masowej kultury amerykańskiej. Dla masowej klienteli kinowej „Bogini” ta znana jest tylko z kina i ilustracji. Ona żyje jednak w milionach kobiecych odbitek, które ją w sobie odtwarzają, i w milionach pożądań męskich, które ją odszukują wśród kobiet im dostępnych. Marilyn Monroe ucieleśniła kobiecość w jej seksualno-erotycznych wartościach. Inaczej niż tajemnicza Greta Garbo. Intelktualista i humanista Max Lerner w *Cywilizacji amerykańskiej*, pisząc o wkładzie Hollywood do artystycznej kultury amerykańskiej, wśród gwiazd filmowych na miejscu naczelnym widzi Gretę Garbo, obok Chaplina. Ale w kabine kontrolnej aparatury naukowo-technicznej w pierwszej amerykańskiej podwodnej łodzi atomowej na wyróżnionym miejscu wisiała podobizna Marilyn Monroe<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> *The Girl Who Became Marilyn Monroe*, „Reader's Digest”, 1956, August, s. 19. Z tego artykułu zacerpnałem informacje biograficzne o tej artystyce.

<sup>29</sup> „Reader's Digest”, 1956, August, s. 20.

<sup>30</sup> H. Hopper, *In Hollywood*, „San Francisco Chronicle”, 1958, May, 1.

<sup>31</sup> M. Lerner, *op. cit.*, s. 826.

<sup>32</sup> „Reader's Digest”, 1956, August, s. 17.

Szeroka popularność tej „Bogini miłości” szła nie tylko przez kino, lecz i przez ilustracje w prasie, a „Reader’s Digest” w 1956 r. ogłosił jej biografię, z której skorzystaliśmy tutaj. „Reader’s Digest” to miesięcznik o największym w USA nakładzie: 10 719 000 egzemplarzy w 1956 r.<sup>33</sup>

Gdy ta „Bogini miłości” przenika do konkretnych kobiecych środowisk „pań domu”, to wywołuje mechanizm podwójny. Ukryty — naturalnego seksualizmu, i drugi — miłości romantycznej ujętej w ramy statecznego „szanującego się” małżeństwa. Drugi „Kinsey report” przedstawiający wyniki badań nad seksualnym życiem kobiet nabrał charakteru sensacyjnego i stał się tematem szerokiego zainteresowania, ponieważ ujawnił, że pozamałżeńskie życie seksualne przyzwoitej kobiety amerykańskiej ma tak wielkie rozmiary i tak urozmaicone formy, jakich opinia publiczna nie podejrzewała<sup>34</sup>. Kobięca opinia publiczna stoi jednak niezłomnie na straży przyzwoitości i romantycznej miłości uwięzionej małżeństwem. Wyrazem takiego klimatu w sprawach miłości jest najpoczytniejszy miesięcznik amerykańskich pań domu „Ladies Home Journal” ukazujący się w nakładzie 5 320 000 egzemplarzy (1956 r.)<sup>35</sup>.

Badania nad zawartością beletrystyki tego czasopisma w okresie 1921—1940 wykazały, że miłość zajmuje w niej naczelne miejsce. Jest najwyższą, najbardziej cenną wartością w życiu; „miłość jest zazwyczaj wynagrodzeniem za cnotę”<sup>36</sup>. Pani domu, żona i matka to jest dominujący model kobiety w tym czasopiśmie. Co się dzieje, gdy kobieta jawnie pogwałci ten model i nie da Boże — może pod nieodpartym wpływem „Bogini miłości” z Hollywood — uwiedzie ona mężczyznę? Czytelnik *Główniej ulicy* Sinclair Lewisa (1920) pamięta, jak się skończyło takie, bezpodstawne zresztą, oskarżenie, rzucone na młodą nauczycielkę. Przepędzono ją samotną z miasteczka, a fama popełnionego bezceństwa wlokła się za nią, ostrzegając przed zatrudnieniem parszywej owcy.

GŁÓWNA ULICA. MIASTECZKO WINESBURG. KOMU BIJE DZWON.  
SAMOTNOŚĆ I MIT MIŁOŚCI ROMANTYCZNEJ

Sinclair Lewis był pierwszym pisarzem amerykańskim, który zdobył nagrodę Nobla. W jego powieściach odmalowane zostały różne strony amerykańskiego życia. W powieści *Babbitt* (1922) uchwycił i odmalował

<sup>33</sup> Information Please Almanac, 1958, s. 370.

<sup>34</sup> A. C. Kinsey, W. B. Pomeroy, C. E. Martin, P. H. G. Gebhard, *Sexual Behavior in the Human Female*, Philadelphia 1953.

<sup>35</sup> Information Please Almanac, 1958, s. 370.

<sup>36</sup> P. Johns-Heine, H. H. Gerth, *Values in Mass Periodical Fiction, 1921—1940* [w:] *Mass Culture*, s. 229.

model businessmana, w *Arrowsmith* (1925) — dzieje intelektualisty w świecie businessmenów, przedtem w *Main Street* (*Główna ulica*, 1920) — „wieczną, bolesną komedię wyczekującej młodości”<sup>37</sup>.

Młoda, ładna dziewczyna ukończyła *college*, wynosząc z niego głowę i serce rozpalone pragnieniem szczerzenia piękna wśród otoczenia. Wyszła za mąż za prowincjonalnego lekarza w Gopher Prairie. Przez budzenie zainteresowania dla literatury wśród businessmenów i ich żon pragnie szerzyć głębszą kulturę duchową. Dr Kennicott, dobry lekarz, o rozległej praktyce w miasteczku i wśród okolicznych farmerów, tkwi całkowicie w tym środowisku pochłoniętym pracą i materialnymi jej efektami. Satisfakcję pożytecznej pracy zawodowej lekarza koronuje młoda, piękna żona. Gdyby tylko chciała uznać swoją rolę upiększania i osładzania życia pożytecznemu lekarzowi i ograniczyć się do niej. Zbuntowana doktorowa wyjeżdża w wielki świat, do Waszyngtonu, pracuje w biurze i odkrywa, że „główna ulica”, którą uważała za symbol duchowego zaduchu, istnieje nie tylko w Gopher Prairie, lecz i w wielkim świecie. Młoda doktorowa uciekała przed ciasnotą i zaduchem kulturalnym „główniej ulicy” w Gopher Prairie, a wróciła do niej, uciekając przed samotnością człowieka na wszystkich innych „głównych ulicach” amerykańskiego społeczeństwa i jego wielkiego świata.

Czy pozbyła się samotności na swojej „główniej ulicy” w Gopher Prairie? Kiedyś przekonała męża, że powinna mieć swój osobny pokój. Wracając teraz do niego, spróbowawszy wielkiego świata (zachowując zresztą z mężem przyjacielskie stosunki przez cały okres rozstania), „gotowa była wyrzec się osobnego pokoju, aby w miarę możliwości dzielić całe swe życie z Kennicottem”<sup>38</sup>. „On zaś rzekł w dziesięć minut po jej wejściu do domu: — Wiesz, nic nie tknąłem w twoim pokoju. Może ostatecznie masz słusność. Nie widzę, po co ludzie, dlatego tylko, że są przyjaciółmi, mają sobie działać na nerwy. Bodaj nawet polubiłem to, że mogę sobie czasem przeżuć swoje myśli na osobności”.

„Podprowadziła [pani Kennicottowa] go do drzwi pokoju dziecięcego, wskazała na ciemną główkę ich córki. — Widzisz tę rzecz na poduszce? A wiesz, co to jest? Jest to bomba do rozsadzania zacisznego życia. Gdybyście wy, konserwatyści, byli mądrzy, tobyście nie aresztowali anarchistów; aresztowalibyście te wszystkie śpiące w kolebkach niemowlęta. Pomyśl, co to dziecko ujrzy i w czym weźmie udział, zanim umrze w roku 2000! Może będzie oglądało wszechświatowy związek przemysłowy;

<sup>37</sup> S. Lewis, *Główna ulica*. Przekład polski. Warszawa 1957, s. 7.

<sup>38</sup> S. Lewis, *op. cit.*, s. 544.

może będzie oglądało komunikację lotniczą z Marsem! — Tak, prawdopodobnie znajdą różne zmiany — ziewnął Kennicott [...] Nie wiesz, czy służąca odniosła śrubkęret?"<sup>39</sup>.

Doktor Reefy z *Miasteczka Winesburg* Sherwooda Andersona, które ukazało się w 1919 r., był inny; nie ukrywał swej romantycznej choroby. „Miłość — mówił do Elżbiety — jest jak wiatr w ciemną noc mierzwiący trawę pod drzewami. Nie wolno miłości usidlać. To Boski przypadek. Spróbujmy tylko zastawić na nią sidła i zasiąść na stałe pod drzewem, gdzie wieje łagodny nocny wiatr, a już nas czeka długi i skwarny dzień rozczarowania, szorstki pył spod kopyt na drodze osiada na wargach czułych i gorejących od pocałunków”. A Elżbieta? „W młodości Elżbieta starała się wieść żywot naprawdę awanturniczy. Osiemnastolatkę życie tak wzięło w obroty, że pożegnała się z dziewictwem, a jednak — chociaż miała z pół tuzina kochanków, nim wyszła za Toma Willarda — nigdy nie kierowała nią tylko zwykła namiętność. Jak wszystkie kobiety na świecie tęskniła za prawdziwym kochankiem. Zawsze szukała czegoś na oślep, zapamiętała, jakiejś ukrytej w życiu cudownej tajemnicy”<sup>40</sup>.

Sherwood Anderson był jednym z wybitnych pisarzy amerykańskich lat międzywojennych. Był jednym z tych, których twórczość rodziła się z protestu przeciwko materializmowi amerykańskiej kultury. W jego twórczości miłość była jakąś mistyczną sferą odnajdywania przez człowieka swojej istotnej natury w społeczeństwie ludzi zgubionych w samotności.

Przypomnijmy w końcu charakterystyczny wątek romantycznej miłości Roberta i Marii z *Komu bije dzwon* Hemingwaya. W kontekście psychologii Roberta, który w zbiorowości walki z faszyzmem odkrywa na nowo swój związek z ludzkością, jego hymn miłości afirmującej sens i radość życia wyrasta do wysokości mitu utwierdzającego sens ludzkiej indywidualności.

Robert i Maria. Amerykanin i Hiszpanka. Oboje partyzanci w walce z faszystowską Hiszpanią. Spotkali się po raz pierwszy, gdy Robert przygotowywał wysadzenie mostu. On młody amerykański inżynier na urlopie walczący po stronie republikanów w Hiszpanii w 1936 r. Ona młoda dziewczyna ocalała z pogromu, jaki falangiści urządzili w miasteczku. Ojca, burmistrza, republikanina, rozstrzelano na jej oczach; jej ogołono głowę i gwałcono po kolei. Ocalona z rozbitego przez partyzantów transportu więźniów znalazła się wśród partyzantów.

To, co nastąpiło, odpowiadało wzorom romantyzmu. Olsnienie i pierwsza prawdziwa miłość. To nie przygoda, jak poprzednie miłości.

<sup>39</sup> S. Lewis, *op. cit.*, s. 551.

<sup>40</sup> S. Anderson, *Miasteczko Winesburg*, s. 253—254.



„Kiedy jestem z Marią — rozmyślał inżynier — Kocham ją tak, że czuję dosłownie, jakbym miał umrzeć; nie wierzyłem w takie rzeczy, ani nie myślałem, że mogą się zdarzyć [...] Ani razu nie było tak jak teraz. Myślisz, że to jedno nigdy ci się nie zdarzy i oto nagle, podczas takiej parszywej imprezy, przy zestrzaniu dwóch zasmarkanych band partyzanckich po to, żeby pomogły ci wysadzić most w niemożliwych warunkach, dla udaremnienia kontrofensywy, którą prawdopodobnie już puszczono w ruch, spotykasz taką dziewczynę, jak Maria. Jasne. Tak musiało być”<sup>41</sup>. „To, co masz z Marią [...] jest najważniejszą sprawą, jaka może się zdarzyć ludzkiej istocie”<sup>42</sup>.

Maria w tej miłości odnalazła siebie — kobietę pełną miłości prawdziwej, jedynej. Marzyła, że wojna się skończy i że będzie miała znowu włosy, jak Greta Garbo w kinie — dla niego, dla Roberta. Prosiła, żeby nauczył ją strzelać, ażeby jedno mogło zabić drugie i siebie „gdyby któreś zostało ranne i trzeba było uniknąć niewoli”<sup>43</sup>.

Oboje marzyli o świecie, w którym ludzie nie będą się zabijali. O taki świat walczyli. Z ideą takiego świata zespałała się ich miłość. On mówił do niej: „Kocham cię tak, jak Kocham wolność i godność, i prawo każdego człowieka do pracy i do tego, żeby nie być głodnym. Kocham cię tak, jak Madryt, któregośmy bronili, jak moich kolegów, którzy zginęli”<sup>44</sup>.

A ona mu odpowiadała: „A ja chciałabym urodzić ci i syna i córkę. — Jak można poprawić świat, jeżeli nie będzie na nim dzieci, które zrodzimy my, walczący z faszystami?”<sup>45</sup>

Romans między Robertem a Marią trwał trzy dni. Most został wysadzony. W utarczce z faszystami Robert został na polu z przestrzelonym uchem. Nie mógł iść dalej; został, aby powstrzymać następującą kawalerię; aby uciekający towarzysze zyskali na czasie. W ostatniej chwili odbierze sobie życie, aby nie dostać się do niewoli. Maria chce z nim zostać. Robert mówił do Marii: „Teraz odjedziesz. Ale ja pójdę z tobą. Póki jest jedno z nas, jesteśmy obydwoje. Rozumiesz? [...] Teraz odchodzisz za nas dwoje. Naprawdę. Oboje idziemy w tobie [...] — Nie oglądaj się — Jedź. — Roberto! — krzyknęła Maria, obracając się ku niemu. — Pozwól mi zostać! Pozwól mi zostać! [...] Potem zniknęli za zakrętem parowu, a on leżał mokry od potu, ze wzrokiem wbitym w pustkę”<sup>46</sup>.

<sup>41</sup> E. Hemingway, *Komu bije dzwon*. Przekład polski, Warszawa 1957, s. 237—239 (tytuł oryginału: *For Whom the Bell Tolls*, data wydania 1940).

<sup>42</sup> E. Hemingway, *op. cit.*, s. 415.

<sup>43</sup> E. Hemingway, *op. cit.*, s. 243.

<sup>44</sup> E. Hemingway, *op. cit.*, s. 471.

<sup>45</sup> E. Hemingway, *op. cit.*, s. 479.

<sup>46</sup> E. Hemingway, *op. cit.*, s. 621—623

Robert pozostał ze swoimi myślami. „Od roku walczyłem o wszystko to, w co wierzyłem. Jeżeli zwyciężymy tutaj, zwyciężymy wszędzie. Świat jest wspaniały i godny walki i bardzo mi ciężko z nim się rozstać. Miałeś wielkie szczęście, że tak dobrze przeżyłeś życie — powiedział do siebie”<sup>47</sup>.

W przedstawionym misterium miłości odnajdujemy rysy romantycznego kompleksu, o którym była mowa. Wbrew rozumowi, który musiałby osądzić, że okoliczności w jak najmniejszym stopniu pozwalały na miłość, realizuje się to misterium miłości. Nie zatrzymuję się tutaj nad religijną stroną tego misterium miłości (która mocno została zaakcentowana w *Pożegnaniu z bronią* Hemingwaya). Rodzaj przeżycia, o które tutaj idzie, sięga jednak bardzo głęboko w sprawę indywidualnego bytu człowieka i indywidualnej świadomości. Dwie istoty ludzkie, jedyne w swej indywidualności, zespalają się w jedną całość wspólnego doświadczenia i przeżycia. We wspólności tego przeżycia akcentuje się jedyność tego związku i każdego z jego partnerów wobec wszystkiego, co ich otacza. Momentem nowym, którego nie było w poprzednich naszych ilustracjach (a który w podobny sposób występował u polskich, jak w ogóle europejskich romantyków), jest tutaj powiązanie tego przeżycia z historycznym ideowym konfliktem epoki: z walką z faszyzmem. Jest również charakterystyczne, że ten romantyczny bohater, Amerykanin, manifestujący swoją indywidualność, przeniesiony został poza społeczeństwo amerykańskie i włączony w szerszy światowy konflikt. Zaangażowany czynnie w ten konflikt po stronie praw człowieka w tych ramach doświadczał i określał swoją indywidualność. Czy jest miejsce na przeżycia tego typu w ramach normalnego stylu życia, w ramach kultury amerykańskich klas średnich? Czy tendencje rozwojowe tej kultury pozostają w harmonii z bardziej podstawowymi i elementarnymi aspektami osobowości ludzkiej?

Zarówno u Sherwooda Andersona w *Winesburg, Ohio*, od którego zaczęliśmy ten artykuł, jak również w powieści Steinbecka *Na wschód od Edenu*, o której wspomnieliśmy w związku z karierą filmową James Deana, problemem jest głębinowa struktura osobowości ludzkiej, która kształtuje się pod powierzchnią publicznego życia jednostki w kręgu rodziny i intymno-prywatnych stosunków miłości nie tylko pomiędzy małżonkami, lecz również pomiędzy rodzicami i dziećmi oraz pomiędzy rodzeństwem i rówieśnikami. Pamięamy historię Kaleba z powieści *Na wschód od Edenu*. Opuszczony zaraz po urodzeniu przez matkę prostytutkę, przez „potwora” moralnego, jak ją autor określa, Kaleb jest w utajonym konflikcie z bratem bliźniakiem o miłość ojca, jak również w konflikcie z ojcem. Kaleb jest

---

<sup>47</sup> E. Hemingway, *op. cit.*, s. 626.

samotny przez niemożność znalezienia miejsca i oddźwięku w przyjacielsko-rodzinnym kręgu miłości. Jego socjo-psychologia określa się przez brak rodzinnego domu. Podobny rys rozbicia harmonii domu rodzinnego występuje w psychologii jego ukochanej Abry. „Mój ojciec chciał mieć syna — zwierzała się dziewczyna. — Zdaje się, że nie cierpi rzepy i dziewczynek. Wszystkim opowiada, jak mi nadał to moje zwariowane imię. «I Abra przyszła, chociaż nie jej chciałem»”<sup>48</sup>.

Wątek miłości romantycznej nie ma tutaj za temat kochanków, których rozdzielają stanowe różnice pochodzenia. Rzecz dzieje się w Ameryce, na Dalekim Zachodzie, gdzie stanowe pochodzenie nie bolało nikogo, kto osiągał sukces życiowy. Bohaterowie romansu, Kaleb i Abra, czują się poza społeczeństwem w głębszym sensie, nie tylko przez konflikty wewnątrzrodzinne, lecz także przez zagrożoną pozycję ich rodzin na zewnątrz. Gdy Kaleb nieśmiało wyznawał swoją miłość do Abry, ojciec Kaleba był bankrutem, a ojcu Abry groziło więzienie za przywłaszczenie sobie pieniędzy współników. Wzajemne wyjaśnienie sytuacji społecznej, w jakiej dokonywało się to misterium miłości, nie musiało być długie.

„Abro — mówił Kaleb — moja matka była kurwą. — Wiem. Mówiłeś mi. Mój ojciec jest złodziejem — odpowiedziała Abra. — Mam w sobie jej krew, Abro. Nie rozumiesz? — A ja mam jego — odparła”<sup>49</sup>.

Piękna miłość anielskiej Abry przywraca Kalebowi wiarę w człowieka i w samego siebie; ona również doprowadza do pojednania Kaleba z jego samotnym sparaliżowanym ojcem. Mamy tu doskonały przykład tego mitu miłości romantycznej, który nie rozbija rodziny, ale ją scala. W micie tym Kaleb odnajduje w ukochanej Abrze poszukiwaną dobroć matki. W tym sensie miłość przywraca mu matkę. W scenie przebaczenia na łożu śmierci oprócz pary młodych jest jeszcze stary przyjaciel Chińczyk. Przemawiał za przebaczeniem dla Kaleba. „Twój syn będzie żył — mówił Chińczyk do umierającego. — Ożeni się, a jego dzieci będą jedynym śladem pozostałym po tobie”<sup>50</sup>.

#### MIŁOŚĆ W KONTEKŚCIE KONFORMIZMU SPOŁECZNEGO

Powieść *Na wschód od Edenu* Steinbecka ukazała się w 1952 r. Z innych powieści tego okresu interesujących nas tutaj ze względu na wątek miłośny, na uwagę zasługuje *Bunt na okręcie* Hermana Wouka,<sup>51</sup>

<sup>48</sup> J. Steinbeck, *Na wschód od Edenu*. Przekład polski, t. 2, 1958, s. 337.

<sup>49</sup> J. Steinbeck, *op. cit.*, s. 487—488

<sup>50</sup> J. Steinbeck, *op. cit.*, s. 493.

<sup>51</sup> H. Wouk, *Bunt na okręcie*, Warszawa 1958.

która w oryginale ukazała się w 1951 r. Powieść ta, uważana za najpopularniejszą amerykańską powieść popularną po wojnie, pod niejednym względem przedstawia interesujący dokument socjologiczny. Wątek miłosny występuje w niej w postaci zgodnej z poradnikiem pisania listów, o którym była mowa poprzednio.

Bohater powieści Willie Keith ukończył studia w Princeton. Miał wrócić na uniwersytet dla zrobienia doktoratu, ale po wakacjach wypełnionych tenisem i miłostkami zaczął pracować w cocktail barze w jednym z ostatnich nowojorskich hoteli, jako piosenkarz. Matka myślała o karierze pedagogicznej dla syna w charakterze profesora literatury. Ojciec Willie, Seward Keith, był doktorem medycyny. Rodzina zamożna. W swojej pracy jako piosenkarz Willie poznaje piękną dziewczynę May Wong również pierśniarkę, Włoszkę z pochodzenia; rodzice mieli sklepik. Młody człowiek zakochał się. Ale rozumie, że dzieli ich różnica sfery społecznej i religii (ona jest katoliczką). To drugie jest mniej ważne, groszy jest sklepik z warzywami rodziców ukochanej. Dla wyrównania różnicy dziewczyna zapisuje się na uniwersytet. Różnica sfery społecznej wciąż psuje stosunek zażyłości. On idzie do wojska — do marynarki, przez kilka lat wojny jest z dala od niej. Nie chcąc jej oszukiwać — postanawia zerwać. Od czasu do czasu pisuje listy. Miłość zwycięża. Gdy z wyprawy wojennej na Pacyfiku na statku „Caine” wraca po wojnie do kraju, pisze list miłosny do niej, prosząc, żeby została jego żoną. List ten zajmuje przeszło pięć stron.

„May, Najdroższa! Na okręcie stale mnie budzono ze snu. Jest to bardzo przykre uczucie, które zawsze będzie mi przypominać »Caine’a«. Budzono mnie bardzo często, w ciągu ostatnich dwóch lat chyba z tysiąc razy. Obudziłem się wreszcie ze snu także wobec Ciebie, May, i jedyna nadzieja w Bogu, że nie za późno [...] Piszę znów, ponieważ chcę, abyś została moją żoną. Jest to niezbita prawda i nie mam co do tego najmniejszej wątpliwości. Kocham Cię, May. Nigdy nikogo tak nie kochałem, jak Ciebie, nawet rodziców. Pokochałem Cię od chwili, kiedy — pamiętasz? — zdjęłaś wtedy płaszcz u Luigiego [...] Widzę teraz wyraźnie, że jesteśmy dla siebie stworzeni, a to, żeśmy się spotkali, jest cudem, który się zdarza raz w życiu [...] To, że mnie kochasz, jest dla mnie jakimś fantastycznym szczęściem [...] Sprawy religijne (Mam za dużo do pisania, więc najpierw rzeczy najważniejsze!). Nie byłem nigdy religijny, ale zbyt długo przebywałem tu na morzu w obliczu gwiazd, słońca i śmierci, abym mógł ignorować Boga. Chodzę na mszę, kiedy mogę. Błąd ze mnie chrześcijanin. Katolicyzmu nie rozumiem i zawsze mnie przerażał. Ale to jest sprawa otwarta. Jeżeli będziesz chciała wychować

dzieci po katolicku, zgoda, to jest przecież też chrześcijaństwo [...] Pan Bóg stworzył Cię na moją żonę, ale byłem po prostu za głupi i za dziecinny na to, aby się na Tobie poznać. Może jednak przez pięćdziesiąt lat zrehabilituję się wobec Ciebie, daj mi tylko szansę. Cóż mogę więcej powiedzieć? Może list miłosny powinien obfitować w zachwyty nad oczami, ustami i włosami ukochanej, w przysięgi dozgonnej wierności i tak dalej. Kocham Cię, kocham, kocham, Najdroższa, tyle tylko powiem. Prócz Ciebie, niczego więcej w życiu nie pragnę”<sup>52</sup>.

Osobowość i miłość w jej różnych postaciach to jest wątek charakterystyczny dla powojennej powieści amerykańskiej o tematyce klas średnich. To jest również przedmiot jednej z bardziej głośnych nowości pt. *Women and Thomas Harrow*. Autor John P. Marquand cieszy się reputacją kontynuatora „socjologicznej” powieści Sinclair Lewisa. Bohater powieści był trzykrotnie żonaty. Okazuje się, że pierwszej żony nigdy nie przestał kochać. Ona również pozostała mu wierna w prawdziwej miłości.

Problem poszukiwania identyczności własnej osoby, w warunkach życia jednostki pomiędzy rzeczywistością a iluzją, występuje u Trumana Capote’a<sup>53</sup>, wraz ze znanym wątkiem miłości prowadzącej do odzyskania i odkrycia własnej jaźni.

W głośnej powieści młodego pisarza Jack Kerouaca *On the Road* jest również poszukiwanie realnego życia i samoutwierdzenia w nim własnej indywidualności. Zbuntowana młodzież odrywa się w tej powieści od sztuczności i beztreściwości życia klas średnich, udaje się na włóczęgę, aby przez prymitywizm (dodajmy sztuczny) oddać się nurtowi życia realnego i prawdziwego.

O utworach zupełnie młodych pisarzy czytamy: „Dla większości wspólnym rysem jest [...] niezdolność do znalezienia reprezentatywnych sytuacji współczesnych, do określenia bohaterów w kategoriach wychodzących poza przeżycia osobiste [...] ta nieśmiałość przyjmuje często formę chorobliwego lekceważenia środowiska, w którym bohaterowie powieści obracają się”<sup>54</sup>.

Zjawiska, z którymi mieliśmy do czynienia w tym artykule, są złożone i niejednorodne. Chciałem z nich wydobyć charakterystyczną ten-

<sup>52</sup> H. Wouk, *op. cit.*, s. 635—639.

<sup>53</sup> T. Capote, *Inne głosy inne ściany*, Warszawa 1958. Tytuł oryginału *Other Voices, Other Rooms* (1948). Patrz także P. Lewine, *Truman Capote: The Revelation of the Broken Image*, „The Virginia Quarterly Review”, Autumn 1958, s. 616.

<sup>54</sup> N. Podhoretz, *New names on the Dust Jackets*, „The New York Times”, Book Review, czerwiec 15, 1958.

dencję podtrzymywania ideału miłości romantycznej, występującą zarówno u pisarzy najwyższej klasy, jak i u popularnych najbardziej poczytnych. W tej romantycznej tendencji znajduje przeciwwagę ścierającą się z nią tendencja (znajdująca oparcie w skomercjalizowanych formach rozrywki, nasyconych ekscytacją seksualną) do redukcji miłości do jej fizjologicznej treści, bądź w jej formach złagodzonych przez uczucia koleżeńskości i przyjaźni, bądź brutalnych i wulgarnych, które tyle miejsca zajmują w wojennej powieści Normana Mailera *Nadzy i martwi* (1948) <sup>55</sup>.

„Wszyscy nowi pisarze — czytamy we wspomnianym artykule o najnowszych pisarzach — bardzo wierzą w miłość” <sup>56</sup>.

Wróćmy jeszcze do bohatera powieści *Bunt na okręcie*. W jego liście miłosnym, który cytowałem, autor opowiada ukochanej, że w czasie służby na okręcie brał udział w buncie przeciwko komendantowi Queegowi, którego posądzono o to, że pod wpływem strachu unikał akcji bojowych. „Nie mieliśmy racji. Skupiliśmy swą nienawiść — pisze autor — na Queegu zamiast na Hitlerze i Japończykach [...] nie byłoby tego przekłętogo sądu i »Caine« nie gnuśniałby w San Francisco w najgorętszym czasie wojny. Jest zasadą, że jeśli w czasie wojny trafi się na dowódcę durnia, to nie pozostaje nic innego, jak służyć mu tak, jak gdyby był najlepszym i najmądrzejszym dowódcą...” <sup>57</sup>. Komentatorzy tej filozofii przytaczają to zdanie jako przejaw filozofii akceptowania istniejącego systemu społecznego <sup>58</sup>.

W zakończeniu listu autor obiecuje przyszłej swej żonie, żonie profesora, gdyż zamierza nim zostać życie w „świecie zieleni, spokoju, blasku słonecznego i miłych kulturalnych ludzi” <sup>59</sup>.

W materiałach, które są podstawą tego artykułu, miłość romantyczna występuje co najmniej w dwóch wersjach: jedna połączona z protestem przeciwko istniejącemu społeczeństwu, jak u Hemingwaya, druga konformistyczna, uświęcająca szczęśliwe życie rodzinne przystosowane do istniejącego społeczeństwa, jak w powieści *Bunt na okręcie* Wouka. Ta ostatnia wersja weszła w skład ideałów masowej kultury amerykańskiej.

<sup>55</sup> N. Mailer, *Nadzy i martwi*, 2 tomy, Warszawa 1957. Rok 1948 jest datą ukazania się oryginału, którego tytuł brzmi: *The Naked and the Dead*.

<sup>56</sup> N. Podhoretz, *op. cit.*, s. 1. W angielskim zdanie to brzmi: „The new writers are all great believers in love”.

<sup>57</sup> H. Wouk, *op. cit.*, s. 638.

<sup>58</sup> W. H. Whyte, Jr., *The Organization Man*, New York, 1956. Doubleday Anchor Books, s. 271.

<sup>59</sup> H. Wouk, *op. cit.*, s. 640.

Romantyczna mitologizacja miłości jest tu rysem najbardziej znamienym. Jest rysem znamienym u pisarzy protestu w stosunku do społeczeństwa — „samotnego tłumu”. „Samotny tłum”, amerykańskie „klasy średnie”, które stanowią najważniejszą sferę społeczną ustalania wzorów kultury, jak również interesującego nas tutaj tematu, są terenem najsilniejszego oddziaływania nauki i techniki na kulturę. W tej sferze postąpiła najgłębiej racjonalizacja, egalitaryzacja i indywidualizacja w krańcowej postaci zaatomizowanej bezkształtnej zbiorowości. Wraz z tym procesem — samotność. „Jest uderzającym rysem — czytamy — że przyjaźń w Ameryce, zwłaszcza wśród mężczyzn, nie sięga tak głęboko, jak w innych kulturach”<sup>60</sup>. Na tym podłożu pojawia się zjawisko uderzające: romantyczna mitologizacja miłości, reakcja przeciw faktycznym kulturowym konsekwencjom racjonalizmu w postaci scyntyfikacji przejawów życia, scyntyfikacji, która operuje wymiennymi wartościami, wyjaławiając głębę, na której wyrasta indywidualność człowieka, jako coś niewymiennego, jedyne. „Jedną z racji — pisze Lerner — która tłumaczy, dlaczego Amerykanin jest opanowany przez obsesję romantycznej miłości, jest to, że jest to jedyna uznana, sekularyzowana ucieczka z więzienia indywidualizmu”<sup>61</sup>. Mit romantycznej miłości utwierdzający i uświęcający indywidualność człowieka, mit będący psychologiczną konsekwencją indywidualizmu rozrywającego wszelkie więzy społeczne jednostki, staje się, jak u Hemingwaya czy Steinbecka, inaczej niż w okresie romantyzmu, mitem ucieczki przed „wolnością“ jednostki na duchowym pustkowiu zbiorowości „samotnego tłumu”.

---

<sup>60</sup> M. Lerner, *op. cit.*, s. 632.

<sup>61</sup> M. Lerner, *op. cit.*, s. 864.